

Ukraińcy zabierają Polakom miejsca pracy?

2018-03-18

Wojciech Boratyński

SUPERBIZNES

Są z jednego kraju, ale często mówią dwoma różnymi językami. Powody, dla których przyjechali do Polski też są różne – lepsza edukacja, wyższe zarobki, ucieczka przed wojną. Ukraińców pracujących w Polsce jest oficjalnie 2 miliony. Nieoficjalnie mówi się nawet o 3 milionach.

Trzy warszawskie budowy. Na żadnej nie usłyszymy polskiego przekleństwa czy radosnego okrzyku „fajrant”. Wszystkie rozmowy toczą się po rosyjsku albo ukraińsku. - Pracuje nas teraz 16 osób, a wasz, Polak, jest jeden – tłumaczy pracujący na budowie 30-letni Taras. - Z szefem nie ma problemu bo robił interesy w Rosji, zna rosyjski, to się dogadamy. Z tym jednym tylko problem, bo nic nie rozumie.

„Ten jeden” Polak to nie wyjątek. Z danych NBP wynika, że z 2 milionów legalnie pracujących w Polsce Ukraińców ok. 35 proc. zatrudnionych jest w budowlance, czyli branży, w której zapotrzebowanie na pracowników stale rośnie. Niewykwalifikowany pracownik na budowie może liczyć na nieco ponad 2,5 tys. zł brutto na miesiąc, a praca jest ciężka, często ryzykowna. Polacy z doświadczeniem w tej branży wolą więc wyjechać za granicę. Firmy budowlane przyjmują Ukraińców z otwartymi rękoma.

- Jeszcze kilka lat temu, gdy ta fala imigracji ze wschodu nadchodziła, obawialiśmy się jej – przyznaje Michał Wasilewski z Porozumienia dla Bezpieczeństwa w Budownictwie. - Rynek jednak dostosował się i ogromne zapotrzebowanie do pracy na budowie wypełniają właśnie nasi wschodni sąsiedzi.

Michał w budownictwie pracuje od 8 lat. Twierdzi, że Ukraińcy zawsze się zdarzali, ale wtedy byli tylko „dodatkiem”. Teraz, jego zdaniem, zajmują miejsca pracy Polakom. - Są tańsi po prostu, albo robią na czarno – mówi wręcz z odrazą. - Zamiast kolegi mam takiego, wydaję proste polecenie, ten kręci głową, bo nie rozumie. Do tego mają w poważaniu jakiegokolwiek zasady.

Inny jest głos właścicieli firm budowlanych. Zdaniem ekspertów cenią oni sobie przybyszów ze wschodu właśnie nie za taniść, ale za profesjonalizm. Dla Ukraińców zasady BHP to podstawa.

- Oni mają często większą kulturę pracy, niż Polacy. - Zauważa Wasilewski z Porozumienia dla Bezpieczeństwa w Budownictwie. - Nas nie raz ponosi, jak to się mówi, „ułańska fantazja”. Ukraińcy robią wszystko zgodnie z przepisami. Jeżeli nie mają do czegoś uprawnień, to nie podejmą się takiej pracy.

Ale gdy chodzi o „pracę na czarno”, to imigranci wciąż stanowią problem. Specjaliści przyznają, że proceder się zmniejsza, ale jest i to on często dla pracodawcy stanowi wyznacznik – oszczędza na kosztach legalnego zatrudnienia. Nie pomaga polska biurokracja.

- Uzyskanie pozwolenia na pracę to długa przeprawa. W mazowieckim to zazwyczaj 6 miesięcy – komentuje sytuację Katarzyna Lorenc, ekspert rynku pracy z Business Centre Club.

Tyle tylko, że ci pracownicy ze wschodu, którym uda się przeprowadzić przez polskie urzędy, wciąż nie mogą liczyć, że będą traktowani „jak swoi” przez polskich kolegów. Razem z prawem do urlopu, zwolnieniami lekarskimi i ubezpieczeniem nadchodzą kolejne oskarżenia.

- Panoszą się jakby byli u siebie w domu! - można przeczytać opinię na jednym z forów internetowych zrzeszających Polaków. - Przyjechała swołocz i zamiast z pocałowaniem w rękę jeszcze żądania stawia, więcej zarabiać chce, bo kilka złotych to za mało! Jak się nie podoba, to do domu!

Faktycznie, pensje Ukraińców rosły. Katarzyna Lorenc z BCC przyznaje, że był to wzrost o ok. 15%. Dziś zarabiają średnio 2729 zł netto na rękę (w województwie mazowieckim), co daje 16 zł netto za godzinę pracy. To jednak i tak o 2 zł mniej niż ich polscy koledzy w tym samym województwie. Skąd więc pretensje?

- To nie jest łatwa praca, tu zwykle nie zarabia się dużo, więc jak jest ciężko, to winnych często najłatwiej szukać wśród pracowników innej narodowości – wyjaśnia prof. Rafał Pankowski, socjolog i politolog Collegium Civitas, członek stowarzyszenia „Nigdy Więcej”, które zajmuje się wszelkimi przejawami nietolerancji. - Sytuacji nie sprzyja też polityka i naszego kraju, i naszych sąsiadów – dodaje.

Właśnie te, często historyczne animozje, tworzą niepotrzebny konflikt w sytuacji, gdy polski rynek pracy potrzebuje więcej pracowników, niż sam jest w stanie wygenerować. Nie chodzi tu tylko o zysk przedsiębiorców, ale też o przyszłość Polski.

- Jeżeli spojrzymy na sytuację rynku pracy, na naszą przyszłość, to wiemy, że Polska sama sobie nie poradzi z systemem emerytalnym – mówi prof. Pankowski. - Jedynym sposobem zasilenia tych baterii jest otwarcie się na cudzoziemców, którzy tu będą pracować, tu się osiedlą, tu założą rodziny.

Takimi „bateriami” dla naszych emerytur mogą być wschodni imigranci. To oni często wykonują prace, których Polacy nie chcą wykonywać. Czy więc jakiegokolwiek pretensje wobec Ukraińców są uzasadnione?

- Imigracja z Ukrainy ma charakter komplementarny, co oznacza, że napływający pracownicy zajmują miejsca w branżach, gdzie rąk do pracy brakuje – podsumowuje Katarzyna Lorenc z BCC. - Coraz więcej osób podejmuje też studia w Polsce i uczy się języka, by zostać tu na stałe lub związać przyszłość z naszym krajem. Jak pokazują badania, niemal 90 proc. pracowników nie boi się o to, że pracownicy zza wschodniej granicy odbiorą im miejsce pracy.

Okazuje się więc, że strach, jak zwykle, ma tylko wielkie oczy.

<https://superbiz.se.pl/wiadomosci/ukraincy-zabieraja-polakom-miejsca-pracy-aa-Kzym-9F2P-qrMx.html>